

*Leżko śmiesznie, bardziej strasznie*

## Wzorem Frakcji Czerwonej Armii i Czerwonych Brygad

Zapewne niezbyt wielu młodych czytelników ma choćby powierzchowną wiedzę o lewackich organizacjach terrorystycznych działających w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku w krajach Zachodniej Europy, z których największymi i najbardziej zbrodniczymi były niemiecka „Frakcja Czerwonej Armii” i włoskie „Czerwone Brygady”, choć w tamtych latach ich zbrodnicze wyczyny budziły powszechne przerażenie i zgrozę. Nie wdając się w rozważania na temat szczegółów obłąkańczej ideologii tych organizacji, przybliżę tylko w największym skrócie ich cele i sedno strategii działania. Otóż ich przywódcom ubzdurało się (bo jedynie tak można to określić), że poprzez swoje zbrodnicze akty terroru, polegające m.in. na podkładaniu bomb, dokonywania zamachów na szefów policji i wojska, czy na porywaniu ważnych polityków (po to, żeby ich później zamordować), zdołają wywołać w demokratycznych państwach ogromny chaos. A chaos ten zmusi rządzących do porzucenia demokratycznych zasad sprawowania władzy i wprowadzenia rządów powszechnego terroru. A gdy w demokratycznych do niedawna krajach zapanują rządy terroru, to obywatele tych państw zbuntują się przeciwko wybranym uprzednio przez siebie politykom i obalą ich w drodze powszechnej rewolucji. Konsekwencją tego będzie objęcie rządów przez przywódców lewackich organizacji terrorystycznych (czyli tych, którzy do tych nieszczęść doprowadzili), co pozwoli na wprowadzenie we wszystkich krajach Europy Zachodniej systemu komunistycznego.

Jak łatwo się tego domyśleć, ta obłąkańcza strategia musiała zakończyć się całkowitą porażką lewaków, bo wbrew ich przewidywaniom, sprawujący w demokratycznych krajach rządy politycy, wcale nie zerwali z demokratycznym zasadami sprawowania władzy, ani tym bardziej nie zastosowali powszechnego terroru. Natomiast wprowadzone przez nich niezbyt wielkie obostrzenia w zakresie zasad bezpieczeństwa, przyjęte zostały przez rządzących z pełnym zrozumieniem. Zaś przywódców i członków lewackich organizacji terrorystycznych niemal wszyscy obywatele serdecznie znienawidzili, życząc im, żeby jak najprędzej zostali pojmani i osądzeni, a najlepiej podczas aresztowania zabici. W rezultacie, po kilku latach usilnych starań, policje i służby specjalne zdołały wyłapać niemal wszystkich najważniejszych przywódców lewackich organizacji terrorystycznych, a sądy skazały ich na kary dożywotniego lub długoletniego więzienia, w których niektórzy z nich popełnili samobójstwo.

Stąd też dziwię się liderom polskiej opozycji, tworzącym Koalicję Obywatelską, że w walce z demokratycznie wybranymi przez Polaków władzami państwowymi usiłują stosować strategię, podobną to tej, jaką przed laty stosowali przywódcy wspomnianych wyżej organizacji lewackich. Zaznaczam przy tym, że nie usiłuję w najmniejszym stopniu przyrównywać liderów obecnej polskiej opozycji totalitarnej do przywódców „Frakcji Czerwonej Armii”, czy „Czerwonych Brygad”, bo na szczęście nie posuwają się do zbrodniczego terroru. Dostrzegam natomiast ewidentne podobieństwo w sposobie ich rozumowania, co udowadnia przyjęcie przez nich bardzo podobnej strategii działania.

Podobieństwo to uwidacznia się choćby w uporczywym dążeniu do pozbycia naszego kraju należnych mu funduszy z Unii Europejskiej, bo najpierw w sejmowym głosowaniu nad ustawą o wyrażeniu zgody na ratyfikację unijnego Funduszu Odbudowy, wstrzymali się od głosu, a później, gdy Sejm ją przyjął i ustawa trafiła do Senatu, starają się maksymalnie odwlec jej ratyfikację, wprowadzając do niej poprawki? Czyżby żywili złudną nadzieję, że gdyby tymi działaniami udało im się zablokować ratyfikację, uniemożliwiając tym Polsce, a wraz z nią innym krajom Unii, uzyskanie wielomiliardowych funduszy na odbudowę zniszczonej wskutek kryzysu gospodarki (spowodowanego przez pandemię), oburzeni obywatele Rzeczypospolitej obarczą za to winą polityków Zjednoczonej Prawicy? Czyżby przypuszczali, że w następstwie tego odsuną ich od sprawowania rządów, czy to poprzez wymuszenie zorganizowania przedterminowych wyborów parlamentarnych, czy też poprzez gwałtowne masowe protesty uliczne? Czyżby liczyli na to, że tym sposobem uda im się tryumfalnie powrócić do władzy, a gdy to się stanie przeprowadzić gruntowną dekacyzację Polski?

Czy nie zastanawiają się nad tym, że wszystko wskazuje na to, że stać się może coś dokładnie odwrotnego, bo oburzeni utratą unijnych funduszy Polacy rozliczą za ich utratę rzeczywistych sprawców, czyli ich samych?

Jerzy Klus

## 40 lat Solidarności rolniczej

40 lat temu, 12 maja 1981 roku, po wieloletniej walce rolników, została zarejestrowana pierwsza w historii Polski niezależna od władz komunistycznych chłopska organizacja związkowa – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Powstanie „Solidarności” było jednym z najważniejszych wydarzeń końca XX w. na świecie. Od samego początku wspierali ją polscy rolnicy. Rejestrując NSZZ „Solidarność”, komuniści nie zgodzili się na rejestrację podobnego związku rolników. Jego statut został złożony w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie już 24 września 1980 r.

Wśród najważniejszych postulatów ludności wiejskiej znalazły się: prawo do swobodnego zrzeszania się w niezależnych związkach zawodowych; poszanowanie przez komunistyczne władze prawa do własności ziemskiej; zrównanie w prawach gospodarstw rolników indywidualnych z uprzywilejowanymi dotąd państwowymi gospodarstwami rolnymi (PGR); ujednoczenie praw socjalnych na wsi i w mieście; reforma szkolnictwa wiejskiego; poszanowanie wolności religijnej.

29 grudnia 1980 r. w Ustrzykach Dolnych rozpoczął się chłopski protest, a 5 stycznia 1981 r. w Rzeszowie rozpoczęła się okupacja siedziby Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Na przełomie stycznia i lutego kilkanaście osób podjęło głodówkę w kościele św. Józefa w Świdnicy. Jednym z postulatów protestujących była rejestracja niezależnego związku zawodowego rolników. Co prawda 10 lutego komunistyczny Sąd Najwyższy odrzucił wniosek o rejestrację „Solidarności” rolników, jednak wkrótce (18/20 lutego) protesty doprowadziły do podpisania tzw. porozumień rzeszowsko-ustrzyckich. Były one



ostatnim – po Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu-Zdroju, Dąbrowie Górniczej – porozumieniem społecznym zawartym w latach 1980-81. W reakcji na stały sprzeciw reżimu w sprawie rejestracji związku zawodowego rolników w marcu w Poznaniu doszło do zjednoczenia istniejących już niezależnych organizacji chłopskich, które przyjęły wspólną nazwę NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Działania rolników były systematycznie wspierane przez NSZZ „Solidarność” oraz hierarchię kościelną. Prymas Stefan Wyszyński wielokrotnie spotykał się z liderami „chłopskimi” oraz osobiście interweniował u komunistycznych władz, popierając dążenia ludności wiejskiej.

W walce przeciwko powstaniu rolniczego związku zawodowego komunistyczna władza doprowadziła do słynnego kryzysu bydgoskiego. Jako protest wobec brutalnych działań reżimu 27 marca 1981 r. miał miejsce największy strajk w Polsce. Uczestniczyło w nim ok. 11 mln osób, a więc nawet więcej niż wynosiła liczba członków „Solidarności”. Dopiero ten zdecydowany protest wszystkich środowisk patriotycznych w całej Polsce wymusił rejestrację 12 maja 1981 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

źródło: [inp.gov.pl](http://inp.gov.pl)



Rejestracja NSZZ RI „S”, przed gmachem sądu Jan Kulaj, przewodniczący